

Przemysł praw autorskich ma się dobrze

9 listopada 2011

Amerykański przemysł praw autorskich oparł się kryzysowi oraz zapewnia stabilne i dobrze płatne miejsca pracy – wynika z raportu organizacji International Intellectual Property Alliance (IIPA). Aż dziw bierze, że lobbyści używają tego samego raportu, aby przekonywać do wprowadzania drakońskich rozwiązań antypirackich. Na jego podstawie nie da się bowiem powiedzieć, że piractwo powoduje straty.

„Dziennik Internautów” już kilkakrotnie zwracał uwagę na to, że są dwa rodzaje raportów wypuszczanych przez branżę rozrywkową. Są raporty oceniające skalę piractwa, mówiące o milionowych stratach i zagrożonych miejscach pracy. To często perełki pseudonauki. Są też raporty mówiące o faktycznej kondycji przemysłu praw autorskich. W nich zazwyczaj jest mowa o wzrostach, nie o stratach.

Kolejny raport poświęcony zarobkom przemysłu praw autorskich wydała organizacja IIPA. Dokument ten opisuje stan przemysłu w roku bieżącym i porównuje go z latami poprzednimi.

Z raportu wynika, że w roku 2010 firmy stanowiące trzon przemysłu praw autorskich (wydawcy, producenci oprogramowania itd.) przyniosły amerykańskiej gospodarce 931,8 mld dolarów, czyli 6,4% PKB. Jeśli brać pod uwagę inne firmy współpracujące z przemysłem praw autorskich, to okaże się, że cały ten przemysł wniósł do amerykańskiej gospodarki 1,6 bln dolarów, czyli 11,1% PKB.

W ciężkich latach 2007-2010 przemysł praw autorskich rósł średnio o 1,1% lub o 1,4%, w zależności od tego, czy bierzemy pod uwagę trzon tego przemysłu, czy również firmy z nim współpracujące. W tym samym czasie średni wzrost w całej amerykańskiej gospodarce wyniósł... 0,05%.

W roku 2010 przemysł praw autorskich zatrudniał 5,1 mln ludzi (3,9% amerykańskiej siły roboczej). Liczba zatrudnionych w latach 2007-2010 spadła, z pracy odeszło ok. 300 tys. osób – ale to oznacza, że przemysł praw autorskich daje stosunkowo stabilne zatrudnienie. Mówimy bowiem o okresie, kiedy w USA stopa bezrobocia przekroczyła 9%.

Płace w przemyśle praw autorskich są średnio o 27% lub 15% wyższe niż przeciętne, w zależności od tego, czy mówimy o firmach stanowiących trzon przemysłu, czy też o całym przemyśle praw autorskich.

Raport pokazuje też, że przychody generowane przez sprzedaż zagraniczną rosną, pomimo że za granicami USA piractwo jest spotykane i nie zawsze jest zwalczane w sposób, jakiego amerykański przemysł by sobie życzył.

Raport IIPA nie stara się nawet sugerować, że piractwo powoduje straty. Po prostu przemysł praw autorskich ma się dobrze. W raporcie trafiamy natomiast na stwierdzenie, że „piractwo hamuje wzrost”.

Trzeba natomiast zauważyć, że chodzi o wzrost nie tylko w czasach internetowego piractwa, ale także w czasach recesji. Wydaje się zatem, że przemysł nie potrzebuje na gwałt drakońskiego antypirackiego prawa, czy to w USA, czy poza jego granicami. Pomimo to w USA zaproponowano prawo wprowadzające cenzurę internetu na życzenie posiadaczy praw autorskich, a inne kraje ulegają amerykańskiemu przemysłowi poprzez inicjatywy takie, jak ACTA czy TPP.

Najbardziej zabawne jest to, że lobbyści przemysłu rozrywkowego będą pokazywać raport IIPA politykom. Nie powiedzą jednak o tym, że przemysł stoi dobrze. Będą mówić: „patrzcie, jesteśmy ważni dla gospodarki, a piractwo nas niszczy”. Czy naprawdę niszczy?

Opracowanie: Marcin Maj

Na podstawie: [IIPA – Copyright Industries in the U.S. Economy:](#)

[The 2011 Report](#)

Źródło: [Dziennik Internautów](#)